

ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

Nowy pomysł.

W ostatnich dniach pojawiła się wśród gazet polskich wiadomość od której każdemu, ktoby Niemców nie znał, mogłyby włosy stanąć na głowie. Mianowicie ni mniej ni więcej wiadomość tej treści: Niemcy ofiarują Ukrainie przymierze, mocą którego obowiązują się wystawić z jeńców ukraińskich armję 80-tysięczną. Dowództwo tej armji obejmie sam gen. Mackensen. Mackensen doprosi do siebie sztab, złożony oczywiście ze sztabowców niemieckich. Korpus oficerski tej armji składać się będzie już to z Niemców, już to z oficerów armji galicyjsko-ukra-

ńskiej. Inni oficerowie ukraińscy będą przyjmowani przez specjalną komisję, to znaczy, poprostu mówiąc, będą przepuszczani przez filtr, przez który żaden antyniemiecko usposobiony oficer nie przejdzie. Armja ta, gotowa do walki już na miesiąc po zawarciu układu, ruszy przez Galicję na Ukrainę. Ukraina ta ma być ustanowiona w granicach pokoju Brzeskiego, to znaczy od Sanu aż po Don. Niemcy obowiązują się przez 15 lat dostarczać tej armji 80-tysięcznej pełnego uzbrojenia, a nawet uzupełnień w ludziach.

Za to Ukraina ma wyrzucić obecny rząd, pozostawiając tylko Petlurę na naczelnym stanowisku, ma zawrzeć z Niemcami traktat handlowy na przeciąg lat piętnastu, który to traktat służy kosztu wystawienia i utrzymywania wyżej wspomnianej armji, wreszcie ma się zgodzić na to, że

przy tym ukraińskim nowym rządzie będzie zasiadać niemiecki komisarz.

Niemcy, chcąc zawrzeć ten układ, obiecywali również Ukraińcom, że, na wypadek zawarcia umowy, Denikin wycofa się z Ukrainy, zaś Polskę oni sami biorą na siebie.

Dzienniki polskie podają dalej, że Petlura na traktat ten się nie zgodził, mówiąc, iż zanadto dobrze na własnej skórze poznał gospodarke niemiecką, oraz, iż dążeniem jego jest oparcie się o zachodniego sąsiada, to znaczy o Polskę.

Wówczas Niemcy, wrodzoną sobie metodą, zwrócili się do gen. Petlury i do wojsk ukraińskogalicyskich, wśród których mają nadzieję znaleźć wielu popleczników. Istotnie w wojskach tych zostawili wielu swoich agentów.

Oczywiście my jesteśmy żołnierze i nie bawimy się ani w politykę, ani w dyplomację. Nie będziemy się teraz zastanawiać co z tego wszystkiego wyjdzie, jakie nastąpią posunięcia. Trzeba jednak, i to już jest sprawa wojskowa, ażebyśmy znali naszych przeciwników. Otóż z podanych wyżej wiadomości wynika, że przeciwnicy nasi nie zasypiają gruszek w popiele, że Niemcom spokoju nie daje myśl o niepodległej Polsce i na wszystkie sposoby kombinują z kimby się ugodzić, z kimby się ułożyć, byleby tę Polskę w kleszcze wziąć i zdławić.

Z powyżej przytoczonych wiadomości wynika dalej, że dużo jeszcze wody upłynie nim tacy wodzowie rosyjscy jak Denikin, zdobędą się w stosunku do Polski na szczerą i otwartą. Bo jeśli tacy Niemcy powoływali się na Denikina, to widocznie gdzieś tam pocichu, na uboczu, w jakiś ukryty sposób jakieś porozumienie z nim mieli, albo dotąd je mają.

Wreszcie z powyżej przytoczonych wiadomości wynikałoby, że może nareszcie na zdrowie oczy przejrżeli Ukraińcy. Może w końcu zrozumieli, że nic im nie da sojusz z Niemcami, a również, że po Denikinie nie mają się czego spodziewać. Niemcy wezmą Ukraińców w niewolę, taksamo jak mogą ich wziąć w niewolę wojska Denikina.

Sewer.

Y. M. C. A.

Spotykamy coraz częściej na ulicach Warszawy cudzoziemców, na których ramionach widnieją tajemnicze znaki **Y. M. C. A.** Ludzie nasi, którzy tyle już dziwnych widzieli rzeczy w ciągu ostatnich lat i przestali się dziwić czemukolwiek, przechodzą obojętni nieraz koło tych cudzoziemców. Niesłusznie. Ludzie to ciekawi i pełni zasług. Od samego niemal wybuchu wojny zaczęli przybywać ze Stanów Zjednoczonych do Europy i nieść pomoc żołnierzom na froncie i rodzinom ich na tyłach. Zanim jeszcze wojsko amerykańskie znalazło się w portach francuskich, oni i one — zdobyli już byli serca Francuzów.

Co oznaczają te czerwone litery? **Vonny Men Christian Association** (Y. M. C. A.) albo **Young**

Women Christian Association (Y. W. C. A.) oznacza tytuł stowarzyszenia młodzieży, która, w myśl nauki Chrystusowej, pragnie nieść pomoc Samarytanina tym, którzy są w potrzebie. Jaki żołnierz nie był albo nie jest w potrzebie? Każdy. Jednemu chce się jeść, drugiemu — jest zimno, trzeci chce czytać, czwarty pragnie się zabawić. Ci młodzi ludzie, często zamożni, z dobrych mieszczańskich rodzin, zamiast bawić się i baki zbijać, poświęcają się sprawom, godnym ewangelicznego Samarytanina. Nieraz narażają się na niebezpieczeństwa, giną od kul na froncie, Padają ofiarą chorób zaraźliwych w szpitalach, chorują od zmęczenia. Oddają wszystko, co posiadają, aby służyć bliźnim: majątek i życie. Są to młodzi idealisci, którzy mogą za wzór służyć młodzieży starych społeczeństw Europy.

My mamy specjalne wobec nich długi wdzięczności. Myśmy liczyli wielu, wielu jeńców we Francji. Młodzi Y. M. C. A. oddali nam t. j. błogosławionej działalności pana Władysława Mickiewicza bezcenne usługi. Pewnego dnia zajeżdżał do Puy en Velay samochód a w nim siedziało dwu młodych Amerykanów. Zgłosili się do komendanta obozu. Nieufnie zostali przyjęci. Ale polecenia ich nosiły podpis samego ministra wojny i były tak sformułowane, że komendant z najwyższym szacunkiem musiał oddać się na ich usługi i oprowadzać ich po obozie. Chodzili w towarzystwie tłumacza (Polaka) i przyglądali się wszystkiemu, co widzieli. Młody Polak potrafił zdobyć ich sympatję. Nazajutrz — zgłosili się bez opieki komendanta. Wypyтали dokładnie, co komu brakuje i odjechali.

Po miesiącu zakład jeńców polskich w Puy otrzymał pieniądze na ufundowanie teatru amatorskiego. Minister wojny zżymał się, ale Amerykanom nie sposób było podówczas odmówić. Jeńcy tedy otrzymali środki na postawienie teatru, na zbudowanie sceny, na uszycie kostjumów. Teatr zaczął funkcjonować i o dziwo! brać polską wywiązywała się z talentem z trudnych zadań scenicznych. Grali z animuszem „Kościszkę“, „Gwiazdę Syberji“, podobno nie obawiali się próbować nawet Wyspiańskiego. Grali i żeńskie role, podobno z wielkim powodzeniem. Koszty tej imprezy pokryli Amerykanie.

Przywiązali się ci dobrzy Samarytanie do jeńca polskiego i jego przewodników. Wozili książki polskie i gazety. Pewnego dnia powiedziano im, że w obozie są dziennikarze i zecerzy, że chcieliby gazetkę wydawać, któraby była żywym łącznikiem pomiędzy jeńcami, rozrzuconymi na dalekich fermach. Amerykanie przyrzekli. Nie bardzo im wierzone. Przedsięwzięcie wydawało się niewykonalnym. Minął czas jakiś i nagle zajeżdża na stację wagon, a w wagonie czcionki amerykańskie tak piękne, jakichby pozazdrościła najlepsza drukarnia paryska i zapas doskonałego papieru, jakiego od lat nie widać w Warszawie. Jeńcy stanęli do pracy i wnet dźwignięte zostało z niczego pismo polskie we Francji, „*Jeniec Polak*“ tygodnik, który wiele zdziałał dobrego w tych pierwszych latach istnienia, kiedy jeszcze władze o Polsce tylko półgębkiem mówiły. Drukarnia zaczęła i broszury wydawać i kalendarzyk polski ogłosiła, który znalazł wnet szeroki rynek zbytu wśród całej i licznej kolonii polskiej we Francji.



To są tytuły naszej specjalnej wdzięczności dla sympatycznych Samarytanów amerykańskich. Dziś pracują wśród nas w Polsce. Zakładają teatry. Założą pewnie i inne jeszcze instytucje. Są to ludzie bardzo pomysłowi, energiczni, wyrobieni. Jak co postanowią, to wykonają. Jak się do kogo zbliżą, to nie obłudnie i aby byle czem zbyć zaufanie, jakie budzą. Odpląćmy się im równą monetą i zadziernijmy nici, które ku nam biegną. Jutro, w spokojniejszej chwili, ta przyjaźń polsko-amerykańska może dać pierwszorzędnego gatunku owoce.

S. P.

„Z 11 P. P.“

(Dokończenie.)

Wiemy to wszyscy, że praca ta trudna, ku czemu przyczynia się w znacznej mierze znaczny procent alfabetów wśród żołnierzy — lecz równoważnikiem w tym wypadku będzie napewno szczerą wola i wielki patryjotyzm naszej szarej braci żołnierskiej w chęci współpracy w wielkim dziele ogólnonarodowego odrodzenia. Nie należy w tej sprawie przechodzić bez należytego zastanowienia się do porządku dziennego — pamiętajmy, że bojowników takich trzeba nam dużo. Czas nagli — a miejsc, gdzie takie walki rozegrać się muszą, mamy również niemało, chodzi o nasze „żyć i nie żyć“. Wszak Śląsk Cieszyński, Górną, Mazowsze, Warmja, Spisz i Orawa — to potężny i bogaty szmat ziemi — nieprzyjaciele nie puszczą go tak łatwo z rąk — zaś posiadanie tychże uczyni nas potęgą, zdolną swoje żądania przeprowadzić — wyrobić należne nam miejsce między tymi, którzy dziś świat reformują. Musimy więc rękawy zakasać — i rzucić się do pracy w tym kierunku, bo „kuje się żelazo, póki gorące“ — czas pracuje dla nas i przeciw nam — więc żeby nie było „za późno“.

Czesi i Niemcy rozumieją to dobrze i wydają miliony na agitację, rozrzucają masowo odezwy, broszury i pisma agitacyjne, zaopatrują ludność w okręgach plebiscytowych w dostateczną ilość artykułów żywnościowych, ubrań i obuwia po cenach maksymal-

nych, a nawet darmo — mimo uszczerbku dla obywateli swoich.

Nie jest naszą rzeczą działać w tym kierunku, lecz świętym obowiązkiem zrobić to, co możliwe.

Tu możemy skutecznie działać przez czujną uwagę na wpływy czeskie w danej okolicy, przez zatrzymywanie i stawienie skutecznego oporu czeskiemu ruchowi agitacyjnemu. Ku temu sposobności mamy dość, bądź to stojąc na posterunku na drodze, której przechodzą ludzie z jednej na drugą stronę, lub też jako kontrola na stacjach, gdzie pociągi osobowe jak i towarowe przejeżdżają przez granicę. Tu uważajcie, by nie przerosł czy też przewoził nikt pism agitacyjnych — zwracajcie uwagę na podejrzane osobistości, agitatorów, od których się tu roi, a którzy będąc w posiadaniu fałszywych legitymacji — kręcą się i działają na naszą szkodę bezkarnie. Doszło obecnie do tego, że Czesi starają się pozyskać dla siebie Niemców, obiecując im złote góry i wyjątkowe przywileje — nazywając swoimi dobrymi przyjaciółmi. Niebaczni! zapomnieli w swoim zacietrzewieniu, że postępując tak, zdradzają sztandar „idei wszechsłowiańskiej“ — przechodzą do obozu jej śmiertelnych wrogów. Mało widocznie nauczyła ich historia, zapomnieli, że w tym wypadku nie zgębną nas tak prędko — że Polska w swoim dorobku dziejowym, w walce przeciw germanizmowi, ma złote karty zwycięstw jak: Psie Pole pod Wrocławiem, Pilicę, Grunwald, zaś oni klęskę — „Białą Górę“, po której długie dziesiątki lat nie mogli przyjść do siebie. Oni tego nie chcą pamiętać — szkodzą nam na każdym kroku — mimo nienadzwyczajnych rezultatów. Świecili koalicji latarkę, a Słowakom świecę; świecę zgasił ks. Hlinka, największy patryjota słowacki (aresztowany przez nich) nie stało zaś nafty naszej, dostarczanej im z Borysławia przez Ukraińców i latarnia gasnąć zaczyna. Żądni naszej zguby — pędzą bezprzytomnie ku przepaści.

A-ski.

Żołnierze! Piszcie do nas listy, o wszystkim, co was obchodzi. Donoście nam jak żyjecie na froncie i w koszarach. Przeczytany numer „Żołnierza Polskiego“ dajcie do czytania innym. Rozpowszechniajcie naszą biblioteczkę. Pamiętajcie o „Żołnierzu Polskim“, pamiętajcie o swoim piśmie.

Odezwa Naczelnego Wodza do wojsk Syberyjskich.

ŻOŁNIERZE!

Pragnienie stworzenia polskiej siły zbrojnej sprawiło, że wszędzie tam gdzie tylko los skupił garść Polaków powstały oddziały polskie. Rozproszone po wszystkich niemal kątach świata, zmuszone nieraz żyć długo zdala od kraju, tułacze te oddziały mogły być powoli przywracane Ojczyźnie i mogły stanąć do apelu w szeregach armji polskiej.

Twardy los kazał Wam być żołnierzami polskimi, oderwanymi od Ojczyzny o tysiące mil, w krainie znaczonych tylu cierpieniami męczeńskimi za sprawę polską.

Generał Haller, do którego armji należeliście dotąd, wraz z powrotem swoim do kraju oddał wszystkie wojska pod rozkazy moje i pod ustawodawstwo wojskowe polskie.

Obejmując, jako Naczelnny Wódz Wojsk Polskich, rozkazy nad V Dywizją Strzelców Polskich, przesyłam Wam w imieniu Ojczyzny pozdrowienie i podziękowanie za dotychczasową służbę i usiłowanie stworzenia polskiej siły zbrojnej.

Chcę żebyście pamiętali, że w cudzych krajach i wśród obcych ludzi jesteście przedstawicielami żołnierstwa polskiego, że stanowicie część wojska polskiego i że we wszystkich najcięższych nawet chwilach macie dbać o honor armji polskiej.

Wiem i rozumiem, jak głęboko musicie tęsknić do Ojczyzny z chwilą gdy wiecie, że jest ona wyzwoloną i potężną. Dokładam wszelkich starań, by pomimo przeszkód zapewnić Wam powrót do kraju, byście mogli jaknajprędzej po waszych ciężkich chwilach tułaczki znaleźć się wśród swoich.

J. Piłsudski m. p.

Listy żołnierskie.

Warszawa, 30.X. 1919 r.

Kochani Towarzysze broni!

Leżę w szpitalu mokotowskim w Warszawie, lecz bardzo mi się przykrzy tu leżeć. Rana nie chce mi się goić i będę musiał poleżeć jeszcze jakiś czas; na nodze chodzić nie mogę.

Leży nas tu czterech z naszej kompanji: Kolor, Gąsiorowski, Bartoszewski i ja. Bardzo nas to martwi, że nie będziemy mogli wrócić do kompanji dlatego, bo ze szpitala odsyłają na stację zborną a stamtąd nikogo nie chcą wysłać do pułku, odsyłają tylko do kadry.

Prosiłbym bardzo o podanie mi wiadomości o naszych towarzyszach broni, z którymiśmy się rozstali ze łzą w oku i żalem w sercu a mianowicie z Pęczkiem, Kielakiem, Pólkowskim, Zasłoną, Kuczyńskim i Włostowskim. Chciałbym też dowiedzieć się kto dowodzi 3-cim plutonem i jak się zachowuje 3-ci pluton.

Teraz zasylam nizkie i najserdeczniejsze ukłony dla wszystkich towarzyszy broni a zwłaszcza dla 3-go plutonu. Cześć, panie poruczniku. Pragnęlibyśmy jak najprędzej powrócić do swej kompanji i walczyć pod dowództwem naszego kochanego pana porucznika Zdrojewskiego. Pozostaję szczerze kochający swego dowódcę i wszystkich współtowarzyszy broni.

kapr. St. Żebrowski.

Warszawa, Nowowiejska 27. Szpital Mokotowski, Sala I.

CONAN DOYLE.

5)

Trzej Korespondenci.

Przekład z angielskiego.

Obaj mężczyźni wsunęli się pod siatki, ochraniające od moskitów i zasnęli niezwłocznie, z łatwością ludzi, spędzających życie na wolnym powietrzu.

Młody Anerley z fajeczką w ustach stał oparty plecami o palmę, zastanawiając się nad radą, jaką otrzymał. Ostatecznie ci ludzie byli weteranami w zawodzie swoim i nie jemu, nowemu przybyszowi, przysłało reformować ich metodę. Jeśli obsługiwali swoje dzienniki w ten sposób, w takim razie i on musi robić tak samo. Postąpili przynajmniej szczerze i wspólnie, ucząc go przepisów sztuki. Jeśli były dość dobre dla nich, będą też dość dobre dla niego.

Popołudnie było skwarne, smuga piany dokoła czarnych, lśniących głazów Nilowych nęciła rozkosznym

chłodem. Ale niebezpiecznie byłoby kąpać się o tej porze. Powietrze lśniło się i drgało ponad spieczonym obszarem piasku i skał. Spokoju nie zakłócał najłżejszy powiew wiatru, a brzęczenie owadów usposabiało do snu. Gdzieś w górze odzywał się ptak jakiś. Anerley wytrząsnął popiół i zwrócił się do swego łoża, gdy wzrok jego pochwycił coś poruszającego się na pustyni ku południowi.

Był to jeździec, pędzący ku nim tak szybko, jak na to pozwalał kamienisty grunt. Wysłaniec armji, pomyślał Anerley, a potem, gdy się tak przyglądał, słońce padło na bok głowy mężczyzny i broda rozjarzyła się złotem. Nie mogło być dwóch jeźdźców z brodą takiej barwy. To Merryweather, inżynier, to on powracał.

Poco, u licha, wracał? Tak mu było pilno widzieć się z generałem, a teraz wraca, nie spełniwszy misji. Czyżby jego koń był zupełnie ochwacony? Zdawało się jednak, że jechał dobrze. Anerley wziął lunetę Mortimera i ujrzał pianą okrytego kłusującego konia, a na nim znużonego, pochylonego w siodle mężczyznę. Nic wszakże w jego postaci nie wyjaśniało tajemnicy jego powrotu.

Następnie znikli mu z oczu. Zdołał rozpoznać,

* * *

Żołnierzu miły, bracie mój,
Serdeczny, dobry chłopie!
Gdzieś krwawy tam cię gniecie znój
W błotnistym twym okopie.

Więc chciałem ci me buty dać,
By okryć Twoją sławę,
Lecz taki los mój, — psia go mać!
I moje są dziurawe.

Ktoś inny zebrał krasę z róż,
Nam uschły został kolec...
Cóż robić, bracie miły cóż?
Ja golec i ty golec.

W pysk podły trzeba trzasnąć los,
I przegnać śmierć kosturem,
A potem wielki podnieść głos
I pieśń zaśpiewać chórem.

Nie jestem żołnierz, jak ty — chwata,
Bo serce, bracie drogi,
Tak wielkie mam, jak cały świat
I lewe obie nogi.

W tem głupiem sercu czasem sny
Przedziwnie miewam złote,
I wtedy śpiewam, jako ty,
Piosenki sobie plotę.

Do twych serdecznych dziś je rąk,
Kolego drogi, tulę:
Rozsypmy je jak kwiaty w krąg,
Śpiewając, jak dwaj króle.

Cóż wtedy nam i strach i lęk,
Cóż, ześmy obaj głodni?
I cóż, że śmierć — (jechał ją sek!) —
Zastanie nas bez spodni?!

Śpiewajmy, jako dzwony z wież,
A Polska, pani święta,
Urodzi kiedyś dla nas też
Chleb słodki i dziewczęta.

Już obu nas tak stworzył los,
Że głodno, ale dumnie,
Wciąż życiu urągając w nos,
Przestaniem śpiewać — w trumnie.

Więc zamień tę księżczynę w śpiew,
Smęt gnając na pokucie,
I śpiewaj ją, lub rycz, jak lew,
Na jaką zechcesz nutę.

Po wszystkie ma ci służyć dni,
We wszelkiej zawierusze,
A kiedy wrócisz, oddasz mi
Z piosenek tych mą duszę.

W Warszawie mieszkam, (Widok trzy),
Z mizerną mą chudobą,
Gdzie czasem w śmiech przemieniam łzy,
I tęsknię wciąż za tobą.

Zajdź, bracie, kiedy smutny, sam,
Dostaniesz urlop w święta:
Piosenkę znajdę, wino mam,
A zbiegną się dziewczęta.

Zetrzemy wzajem z serca pleśń,
Kwaśnego strugą wina,
I zaśpiewamy o tem pieśń:
„Jak panna miała syna“.

Kornel Makuszyński.

Od Redakcji: Wiersz niniejszy jest wstępem do książeczki p. t. „Piosenki Żołnierskie, która wyszła nakładem „Biblioteki Żołnierza Polskiego“.

że spuścili się do jednego z owych ciasnych wąwozów, które prowadziły do rzeki i, z lunetą w rękę, czekał na ich ponowne ukazanie się. Lecz minuta mijała za minutą, a nie było ich widać. Zdawało się, że ten wąwóz ich pochłoniął. Nagle ujrzał szary obłoczek, wydobywający się z pomiędzy skał i posuwający się smugą po pustyni. Natychmiast szarpnął Scotta i Mortimera, budząc ich ze snu.

— Wstawajcie, chłopcy! — zawołał. — Zdaje mi się, że Merryweathera zastrzelili derwisze.

— A Reutera niema tutaj! — krzyknęli dwaj weterani, chwytając z tryumfem za notatniki. — Merryweather zastrzelony! Gdzie? kiedy? jak?

W krótkich słowach Anerley wyjaśnił im, co widział.

— Nic nie słyszałeś?

— Nic.

— Tak, strzał ginie bardzo łatwo między skałami. Na Boga, patrz na jastrzębie.

Dwa wielkie czarniawe ptaki unosiły się na ciemno-błękitnym niebie. Podczas gdy Scott mówił, spuściły się one nagle na ziemię.

— To niezłe — rzekł Mortimer, utknąwszy nosem między karty swej książeczki. — „Merryweather

linia derwiszów kropka, zawrócił kropka, zastrzelony, okaleczony kropka, komunikacje zagrożone“. Jak wam się to podoba?

— Więc sądzisz, że natrafił na linję derwiszów?

— Dlaczegożby zawracał w takim razie? Jeżeli znajdowali się oni przed nim, a inni przecięli mu powrotną drogę, to muszą grasować w okolicy drobne ich bandy.

— Ja tak myślę.

— A skąd „okaleczony“?

— Znam się na tem, biłem się z Arabami dawniej.

— Dokąd się wybierasz?

— Do Sarras.

— Myślę, że puszczę się z tobą — rzekł Scott.

Anerley patrzył osłupiały na całkowicie nieosobliwy sposób, w jaki ci ludzie traktowali sytuację. W gorliwej pogoni za nowinami nie zwróciło ich uwagi widocznie to, że sami oni, ich obóz i ich służba, wszyscy znajdowali się w paszczy lwa. Właśnie w trakcie ich rozmowy rozległo się nagle ostre trach-trach nieregularnych strzałów z pomiędzy skał i przesywający powietrze gwizd kul ponad ich głowami.

(C. d. n.)

WEZWANIE.

Straszna wojna pokryła ziemię naszą setkami tysięcy grobów poległych w niej braci naszych i wrogów. Tu i owdzie sterczą krzyże pojedynczych mogił, to znowu całe szeregi krzyżów — cmentarze wojenne. Ku wielkiemu wstydomi naszemu, mogiły te i cmentarzyska w Polsce są zaniedbane, a co gorsza, są ludzie, którzy nie tylko się nie starają te miejsca otoczyć opieką, lecz niszczą ogrodzenia i krzyże, zaorywają mogiły.

Cmentarz jest miejscem świętem, bez względu na to, czy na nim leży brat nasz z pochodzenia i wiary, czy wróg, który idąc przeciw nam, powalony został na ziemię, którą uważał za wrogą; w obliczu śmierci wszyscy zostali równymi i od nas wyglądają opieki nad miejscem swojego wiecznego spoczynku.

W tej myśli powstał w Warszawie Komitet Opieki nad Grobami Poległych który chce powołać do współpracy jaknajszersze koła.

Dziś tobie — jutro mnie. Dziś oni polegli, jutro nas może przycięć matka ziemia. Miejszy litość nad tymi, do których jutro podobni będziemy, okażmy nasze przywiązanie i pamięć dla poległych żołnierzy.

Cóż mamy uczynić?

Otoczmy opieką cmentarze wojskowe i pojedyncze mogiły żołnierzy, nie pożałujmy na to trudu i wydatków.

Otoczmy opieką krzyże i napisy na nich, przy pomocy których odszuka matka poległego syna, dziecko — zabitego ojca; żona — straconego męża.

29 Listopada jest wielka rocznica powstania za wolność naszej Polski. Padły ongi przed laty szeregi dziadów naszych po to, abyśmy przez ich krew Ojczyznę wolną odzyskali w obecnej strasznej wojnie. Nasienie krwi, przez nich rzucone, dało nam dzisiaj plon: dało nam niezależną Ojczyznę. W dniu tej rocznicy zbierzmy się wszyscy w kościołach naszych na nabożeństwach za wszystkich poległych, zarówno za tamtych bohaterów, co rozpoczęli ongiś walkę, jak i za tych, co w obecnej wojnie, walcząc z rozkazem obcych nam narodów, bezwiednie wywalczyli nam wolność. Wspólnie przy ołtarzach Pańskich, szepcząc: „wieczne odpocznienie racz im dać Panie“, ślubujmy sobie zaopiekować się wspólnie grobami żołnierzy i rychło zabierzmy się do tej pracy.

Warszawa, dn. 29.X. 1919 r.

Do naszych czytelników.

Z dniem 15 grudnia r. b. „Żołnierz Polski“ przystępuje do wydawnictwa dwutygodniowego dodatku ilustrowanego. Podczas wywczasów zimowych czytelnicy nasi będą mogli oglądać widoki różnych części Polski, portrety swoich dowódców, obrazy z życia na froncie i zdjęcia z wypadków bieżących.

Dla rozwoju naszego dodatku konieczna jest pomoc wasza, oficerowie i żołnierze. Przysyłajcie nam fotografie, które zdejmujecie na froncie, donoście nam kto mógłby je ofiarować. W każdej większej jednostce bojowej jest jej własny fotograf, wielu oficerów i żołnierzy robi zdjęcia dla siebie. Do nich specjalnie

zwracamy się z gorącą prośbą o nadsyłanie nam zdjęć do reprodukcji. Każde zdjęcie należy zaopatrzyć notatką lub opisem tego, co przedstawia.

Po wynagrodzenie zgłaszać się mają nadsyłający fotografie do administracji „Żoł. Pol“.

KRONIKA.

M. postoju dn. 1 listopada 1919 r.

Dowództwo 7-go p. uł. Rozkaz.

ŻOŁNIERZE!

Dzisiaj święcicie rocznicę powstania 7-go pułku ułanów lubelskich w pierwszych szeregach Wojsk Polskich niepodległej Ojczyzny.

W dniu tym przed rokiem wyrwaliście oręż z nie-dołężnej dłoni wroga i w myśl testamentu naszych ojców stanęliście w zbrojnym szeregu, walcząc o wolność narodów.

Od dnia tego znaczyliście krwią i znojem Wasze najlepsze dążenia. Wspólnym wysiłkiem byłych wojskowych wraz z wiejską i szkolną młodzieżą wypisaliście sobie krótkie, lecz chlubne karty w dziejach polskiego żołnierza.

Zroszonym Waszą krwią etapem Bełza, Wasyłowa, Karowa, Uhnowa, Zaburza, Hrebennego, Kornia, Potylicz i t. d. szliście z odsieczą bohaterskim obrońcom Lwowa, przynosząc chlubę pułkowi.

Karną i twardą postawą wojskową w czasie postoju w Warszawie, daliście dowód zrozumienia honoru i wierności żołnierskiej.

Od lutego, do chwili obecnej składacie znowu na froncie Litewsko-Białoruskim dowody męstwa i ofiarności w licznych walkach i trudach.

Udział w zdobyciu Słonima, obrona rzeki Szczary, najazd na Lidę, obrona rzeki Dzitwy, udział w zdobyciu Lidy przez zajazd z tyłu pod Lipniskami, mordercze ściganie wroga poza dawne okopy, krwawa ofensywa na Mińsk i Berezynę i uciążliwe walki pod Pysznem, Leplem, Kamieniem są dalszym etapem waszej pracy linjowej.

To też rocznicę dzisiejszą pułk święci zarówno chlubą dokonanych czynów i wysiłków, jak również znojną pracą i pełną czci pamięcią tych z pośród was, co własnym życiem i krwią przypieczetowali swoje wielkie trudy i zaszczytną służbę dla Ojczyzny.

Oczekuję po Was, że w dalszym ciągu, przez szlachetne zrozumienie obowiązków żołnierza, rok ubiegły będzie dla Was dumną podniętą do pracy na chlubę pułku i ku sławie polskiego oręża.

Janusz Głuchowski m. p.

Major i Dowódca pułku.

Poświęcenie sztandaru 1-go pułku Szwoleżerów. Dn. 18.XI. w kościele garnizonowym na pl. Saskim odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru 1-go pułku szwoleżerów imienia Józefa Piłsudskiego.

Po wysłuchaniu mszy św. biskup połowy ks. Gall wygłosił krótkie kazanie, poczem poświęcił sztan-

dar i przybił pierwszy złotem ćwiekiem sztandar do drzewca. Następnie ćwieki wbili: marszałek Sejmu p. Trąpczyński, minister wojny gen. Leśniewski, wice-minister generał Majewski, gen. Trzaska-Durski, gen. Rodziewicz, pułk. Zawadzki i inni.

Sztandar pod eskortą warty honorowej wyniesiono przed kościół, gdzie stały: szwadron szwoleżerów, szwadron szkoły oficerskiej i szwadron 1-go p. ułanów z orkiestrą.

Wojska sprezentowały broń, orkiestra odegrała marsz szwoleżerów, poczem zebrane oddziały kawalerji przy dźwiękach orkiestry odprowadziły sztandar do koszar.

W uroczystości wzięły udział delegacje wszystkich pułków stacjonujących w Warszawie.

Położenie bojowe. Na froncie litewsko-białoruskim; w rejonie Krusławki i Polocka, oddziały nasze przeprowadziły udatne wypadki i zniszczyły tor kolejowy na północnym brzegu Dźwiny, biorąc przytem do niewoli przeszło 100 jeńców, sztab pułku i zdobywając 3 działa i 5 kar. masz. W rejonie Lepla odparto ataki nieprzyjacielskie.

Na Polesiu bolszewicy bezskutecznie atakowali.

Na Wołyniu działalność wywiadowcza w rejonie Jemilczyn-Seredy.

Na froncie Galicyjskim, na prośbę atamana Petlury i aby uniknąć rozlewu krwi i nieporządków, Naczelne Dowództwo zarządziło dnia 16-XI zajęcie Kamieńca Podolskiego.

Imperjum brytańskie. Brytański podsekretarz stanu dla kolonji oświadczył, że wiek XX będzie wiekiem imperjum brytańskiego, które przed jego upływem będzie posiadać ludność, liczącą 200 milionów białych mieszkańców na poziomie rozkwitu gospodarczego stojącą wysoko ponad Stanami Zjednoczonymi dni dzisiejszych. Imperjum brytańskie jest pod każdym względem w lepszym położeniu, niż były Stany Zjednoczone na początku ich wielkiego rozwoju i posiada większe i bardziej różnorodne bogactwa w ziemiach, ludności i kapitałach, niż Stany Zjednoczone.

Clemenceau o kwestjach społecznych. Clemenceau w głośniejszej mowie dotknął problemów społecznych. „Niema takiej reformy — chociażby jak najbardziej nowatorskiej — która by nas zdolała odstraszyć, pod warunkiem wszelako, aby każda reforma opierała się w zakresie porządku publicznego na poszanowaniu prawa każdego obywatela. Z drugiej strony wszelkie przejawy gwałtu nie mogą być i nigdy nie będą tolerowane przez żaden rząd, godny tej nazwy. Robotnik posiada swe prawa, których poszanowania może żądać z całą słusnością. Ale z kolei musi i on szanować prawa innych. Socjalizm niema racji bytu, o ile jest pozbawiony idealizmu. Domagając się wolności dla siebie samych, chcą robotnicy narzucić nam dyktaturę absolutystyczną z całym systemem przeklętych gwałtów, w których znajduje ujście szal okrucieństwa, charakteryzujący w sposób tak znamienity wyzwoleńców niewolników rosyjskich. Połączenie się wszystkich dobrych Francuzów wystarczy wszelako aby przeciwstawić tamę zdziżeniu tamę nie do przebycia“.

Niemożliwość powszechnej rewolucji. B. przewodniczący Rad robotników i żołnierzy w Moskwie, Peretz bawiący obecnie w Berlinie, wyraził opinię, że jest nonsensem wierzyć w możliwość rewolucji powszechnej. Mniemanie, rozpowszechniane przez radykalną lewicę niemiecką, jakoby Rosja bolszewicka była w stanie dostarczyć Niemcom potrzebnej ilości środków żywności, jest według niego szaleństwem. Wreszcie, robotnicy niemieccy pod żadnym pozorem nie zgodziliby się narażać na te wszystkie dotkliwe braki, jakie niechybnie byłyby rezultatem naśladowania na gruncie niemieckim bolszewickiej polityki rosyjskiej.

Murzyni grożą. Na wielkim zgromadzeniu murzynów w nowym Jorku manifestowało 6.000 murzynów przeciwko białym, grożąc otwartą walką. Jeden z mówców oświadczył, że 4.400.000 murzynów podniesie broń i rozpocznie walkę ras.

Zielona armja. Na tyrotorjum gub. Witebskiej, Mohylońskiej i Smoleńskiej od dłuższego czasu walczy z bolszewikami t. zw. „zielona armja“. W skład tej armji, której ogólna liczba ma wynosić 60 — 70 tysięcy ludzi, wchodzi przeważnie chłopcy i dezertery z wojska bolszewickiego. Podzielona jest na oddziały, składające się z kilku tysięcy ludzi. Uzbrojenie — naogół dobre (posiadają karabiny maszynowe i artylerję), kierownictwo spoczywa w rękach fachowych oficerów rosyjskich. Naczelne dowództwo oddziałów „zielonej armji“ jest zakonspirowane: podlegają mu 3 sztaby, odpowiadające trzem guberniom wyżej wymienionym. Dotychczas oddziały tej armji ograniczają się tylko do prowadzenia zaciętych walk partyzanckich. Stosunek do Polaków jest narazie przychylny.

Śniegi we Francji. W całej północnej Francji i w Paryżu spadły olbrzymie śniegi. Śnieżycy trwa w dalszym ciągu. Ulice w miastach pokryte są 25-cio centymetrową warstwą śniegu. Według najdawniejszych notatek meteorologiczno-statystycznych nigdy jeszcze w listopadzie nie padało we Francji tyle śniegu. Z Algieru natomiast donoszą, że nastąpi tam niezwykle upał. W niektórych okolicach termometr wskazuje 15 do 30 stopni ciepła C.

Zabezpieczenie całości majątku państwowego. Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłasza rozkaz następującej treści. Fakty niszczenia przez żołnierzy budynków i urządzeń koszarowych niejednokrotnie zostały stwierdzone.

Przez wykroczenia podobnego rodzaju Skarb Państwa bywa niejednokrotnie narażony na bardzo poważne straty i w jednej miejscowości zniszczenie przyrządów przez żołnierzy naraziło skarb państwa na 140.000 koron strat.

Podobne wypadki są nadto smutnym dowodem niskiego poziomu kultury żołnierza i braku wychowania wojskowego, oraz świadczą o niedostatecznym uświadomieniu żołnierza przez oficerów co do obowiązku poszanowania dobra państwowego.

W celu zabezpieczenia na przyszłość całości majątku państwowego rozkazuje dowództwom okręgów generalnych:

1) Polecieć wszystkim dowództwom obowiązkowe wpajanie w żołnierzy poszanowania dobra państwowego; 2) uczynić odpowiedzialnymi dowódców pułków, bataljonów, kompanji i szwadronów za całość urządzeń koszarowych; 3) wszelkie nadużycia żołnierzy, świadome czynione w kierunku niszczenia urządzeń koszarowych, karać surowo; 4) za straty skarbu państwa wynikłe przez świadome niszczenie przez żołnierzy urządzeń koszarowych ze strony materialnej, odpowiedzialnymi będą dowódcy pułków, baonów, kompanji i szwadronów.

Opieka nad grobami poległych. Komitet tymczasowy opieki nad grobami poległych, ukonstytuowany przy Polskim Czerwonym Krzyżu z przedstawicieli rządu i społeczeństwa wyłonił specjalną komisję, która zajmie się urządzeniem nabożeństw i zbiórki na zapoczątkowanie akcji opiekuńczej. Dnia 29-go b. m. projektowane jest urządzenie Mszy św. polowej oraz żałobnych nabożeństw jednocześnie we wszystkich kościołach całego kraju. Podczas nabożeństw w Warszawie panie, ubrane czarno będą kwestowały przy wejściu do kościołów. W tym celu Komisja wydała specjalne odezwy, do odczytania z ambon. Bliższe informacje — Mazowiecka 9, w godz. 4 — 5 popoł. telef. 156-32.

„Wiarus“ Nr. 40 — 45. Ostatnie numery pisma żołnierskiego, „Wiarus“, wyróżniają się urozmaiconą treścią, jakoteż bardzo pięknym układem zewnętrznym i bogatą stroną ilustracyjną. Z artykułów treści historycznej wymienić należy następujące: „Husarię polską“ ppor. W. Brummera, „Ks. Poniatowski w wspomnieniach jego żołnierzy“ A. Wieczorkiewicza, z wspomnień wojennych artykuł kpt. Marcinka o armji polskiej na Syberji, i o obronie Lwowa, podchor. Sochaniewicza o walkach grupy majora Kuczyńskiego, z artykułów fachowych: por. Rowieckiego o materiałach wybuchowych, ppor. Jurczyńskiego o podziale map — artykuł wielce pouczający z czterema mapkami o różnej podziale. Artykuł kpt. Rózyckiego „Polski wysiłek zbrojny“ (Nr. 44 i 45) i „Dlaczego Niemcy kapitulowali“ (Nr. 42) z dokładnością i kosekwencją wyczerpują poruszony temat.

Major Kordjan Zamorski rozpoczął druk nader ciekawego „Elementarza służby wojskowej“, wydanego po raz pierwszy w roku 1787, który uzupełnia ciekawymi komentarzami. Poezje

Bergla i Relidzińskiego stanowią prawdziwą ozdobę tych pięknych numerów „Wiarusa“, który bardzo przyczynia się do pogłębienia wiedzy historyczno-wojskowej wśród szerokich mas naszego żołnierstwa.

Podziękowanie. Wszystkim tym, którzy w dniu moich imienin nie zapomnieli złożyć mi życzeń, a zwłaszcza tym p.p. żołnierzom, artystkom i artystom, którzy swoją obecnością na przedstawieniu w powyższym dniu, przyczynili się do uświetnienia tej mojej uroczystości i urządzili tak miłą dla mnie niespodziankę, na którą nie wiem czy zasłużyłem swoją skromną pracą, składam serdeczne podziękowanie.

Kierownik teatu Żołnierskiego „V. M. C. A.“

Karol Knake - Karliński.

Poszukuje się: Józefa Rękawka, który w roku 1914 lub 1915 powrócił z Ameryki do Piotrkowa następnie wstąpił do Legionów i odtąd nie daje znaku życia.

Z y g m u n t R e k a w e k, plutonowy.
Dowództwo 22 p. p. — Poczta polowa Nr. 24.

Kazimierz Kamiński (Sokołów ziemi Siedleckiej ulica Sadowa № 3) poszukuje żołnierza Antoniego Kamińskiego który służył w byłym oddziale partyzanckim rotmistrza Królikowskiego przy grupie generała Rydza Śmigłego w Kowlu. Następnie leżał w szpitalu polowym № 12.

Ktoby mógł udzielić bliższych informacji lub wskazać dokładnie miejsce, gdzie był pozostawiony podchorąży 9-go pułku legionów Henryk Siedlanowski, ciężko ranny pod Żółkwią w dniu 12 stycznia b.r., proszony jest o zawiadomienie rodziny pod adresem: Warszawa, Polna 66 m. 66.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada).

Ppor Budryk. Wiersz umieścimy.

„Akademik“ Artykuł chcemy umieścić, ale ponieważ prac anonimowych nie drukujemy, więc prosimy o osobiste zgłoszenie się do redakcji w godzinach między 9—1 lub 4—7.

Ks. kapelan Łęga. Prosimy o zasilanie nas korespondencjami. Artykuł nadesłany umieścimy.

Kapr. St. Paciej. Nadesłaną korespondencję chętnie umieścimy. Prosimy o dalszą współpracę.

Sierz. Bartyzel. Radzimy zwrócić się do Biura porady prawnej przy Izbie Adwokackiej w Krakowie.

Sierz. Oziemkiewicz. Wierszy umieścić nie możemy.

St Gądziński poczta polowa 44. Zwróćcie się wprost do Dztwa Szkoły Podchorążych. Warszawa Aleje Ujazdowskie.

Zdz. Denart. 24 pp. Jeżeli zostaniecie przeniesieni do innego Okr. Gen. — to potwierdzenie D. O. G. Kielce jest potrzebne.

J. Wiśniar. Jeżeli list przeszedł przez cenzurę pułku lub bataljonu nikt nie ma prawa go otwierać.

H. Grach Trembowla. W sprawie odznaki 5 p. p. Leg. należy zwrócić się do p. bryg. Berbeckiego, dow. 3 dyw. piechoty Leg.

Ppor. Hubert. Tymczasowe zaświadczenie na prawo noszenia krzyża I bryg. wydaje por. Naęcz—Korzeniewski. — Warszawa Belweder.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“

Redakcja „Żołnierza Polskiego“ przystępuje do popularnego wydawnictwa, przeznaczonego dla naszych żołnierzy na froncie.

Dotychczas wyszły z druku następujące książeczki:

Wacław Sieroszewski — „Wskazania żołnierskie“

Kajetan Stefanowicz — „O koniu“

dr. Sławoj-Składkowski — „Szanej zdrowie“

Kornel Makuszyński — „Piosenki Żołnierskie“

Wincenty Rzymowski — „O miłości Ojczyzny“

W przygotowaniu książeczki: Kadena-

Bandrowskiego — „Ppułkownik Lis - Kula“

Marjana Dąbrowskiego — „Tadeusz Wyrwa-

Furgalski, mjr. 5 p. p. Leg. Pol.“, Władysław

Umińskiego — „Co się dzieje na niebie“,

Jana Lemańskiego — „Bajki“, Kpt. Adama

Koca — „Oficer a żołnierz“, Przemysława

Mączewskiego — „Śladami ojców“, Kpt. Jer-

zego Błęszyńskiego — „Trud Żołnierski“

i innych wybitnych pisarzy polskich.

Cena zeszytu 1 Mk.

Zamówienia przyjmuje Administracja,

„Żołnierza Polskiego“ Wierzbowa Nr. 9.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“

znaleźć się powinno w ręku każdego szere-

gowca, w każdej bibliotece polowej, w każ-

dej kompanji i w każdej gospodzie żołnierskiej.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen. Prenumeratę i ogłoszenie przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.